

Osobiste mapy miasta

Paulina Ilska: Jaka jest idea projektu „Miastopisanie/Miastoczytanie”? Skąd pomysł na takie, a nie inne spacerowanie?

Milena Rosiak, przewodnicząca stowarzyszenia: Idea zrodziła się w 2023 r., kiedy szukałyśmy pomysłów na to, jak zainspirować ludzi do aktu twórczego. Ponieważ Magdalena Skrzypczak i Anna Ciarkowska napisały wcześniej książki o Łodzi („Wielowarstwie. Donosy (z) ciała miasta” i „Łódź. Ilustrowany atlas architektury”), pomyślałyśmy, że mogłyby przedstawić swoją perspektywę patrzenia na miasto, chodzenia po nim, własne metody przekształcania przestrzeni w „miasto tekstowe”. Uznałyśmy, że byłoby ciekawe, gdyby w wyprawie towarzyszyły pisarkom osoby zainteresowane praktykami pisarskimi, z którymi to osobami można by się podzielić osobistym spojrzeniem na miasto.

Jak mogłybyście wytłumaczyć termin „miasto tekstowe”?

M.R.: To miasto, które zostało zobaczone przez jednostkę, przefiltrowane przez jej wrażliwość, doświadczenie, preferencje wizualne, tekstowe czy treści pamięci. Jednym z elementów map tekstowych jest także dostrzeganie detali, które komuś innemu by umknęły, a to one sprawiają, że powstaje tekst osobisty – taki, a nie inny.

Jak przebiegła realizacja projektu w 2023 roku?

M.R.: Prowadzące pokazywały różne perspektywy patrzenia na miejsca, ale też to, jak może wyglądać wspólne wędrowanie. Nasze spacerowanie miały przewrotną formułę – autorki chodziły z grupą po mieście, jednak nie opowiadały tylko o warstwach historycznych, o tym, jak Łódź się rozwijała. Zwraçały uwagę na to, co je przyciąga w krajobrazie.

Magdalena Skrzypczak, literaturoznawczyni, pisarka, malarka: Szwendanie się po mieście nie miało „bedekerowego” potencjału inwentaryzowania tkanki miejskiej. Moim celem było rozwijanie „potencjału uważności”. Skupiliśmy się na wrażeniach, na laboratorium zmysłów. Na przykład na tym, jak padało światło na fasady kamienic i jak wpłynęło na osobiste przeżycie chwili, a potem na rozpisanie tego przeżycia w tekście. Najważniejsze jest uruchamianie zmysłów, przefiltrowanie doznań przez osobiste doświadczenia i przełożenie ich na materię tekstu. Tak naprawdę mówimy o jednej wielkiej narracji. Każdy człowiek jest opowieścią, każda opowieść jest osobą. Chciałam, by uczestnicy uświadomili sobie, jaki potencjał narracyjny drzemie w zapachu klatki schodowej czy w tym, co słycać, gdy przechadzamy się ulicą Limanowskiego. Co do nas dociera? Jakie fragmenty rozmów? Zwraçałam uwagę na haptyczny wymiar miasta. Można też było dotykać kamienic i ten dotyk rekonstruować w materii tekstu. Gdy przygotowywałyśmy trasę, przykleiły się do nas słowa „chrupiate” i „surowe”. Nie znam bardziej surowego miasta niż Łódź, bardziej szczerbatej przestrzeni, nieotoczonej opieką na marginesach. Ale to czyni ją inspirującą.

Anna Ciarkowska, pisarka, wykładowczyni twórczego pisania: Prowadziłam spacer w mojej okolicy, ulicami: Jaracza, Wschodnią, Rewolucji 1905 roku. Drugi spacer odbyliśmy po Bałutach. Dla mnie ważna jest historia, ale nie ta chronologicznie opowiadana: co tu było, gdzie coś stało, tylko umiejscowienie w konkretnym kontekście. Po takiej trasie zatrzymywaliśmy się – na przykład przed dawną synagogą – i dawałam uczestnikom 10 minut na pisanie. Był to strumień świadomości na bazie doświadczeń, które zebraliśmy w czasie chodzenia. Mimo początkowych obaw uczestników powstawały teksty bardzo dobre, osobiste. Objawiały się talenty. Podczas spaceru po Bałutach

ważne okazały się opowieści uczestników. Choć zajmowałam się kulturą żydowską, a Bałuty silnie wiążą się z wątkiem żydowskim, uznałam, że nie chodzi jedynie o to, by przedstawić losy dzielnicy, lecz przeciwnie – oddać głos jej mieszkańcom. O swoim terenie mówi się inaczej. Ludzie z Bałut pokazywali przejścia, które dla przeciętnego spacerowicza pozostają ukryte. Bałuty mają specyficzną „tkankę”, przez co trudno się po nich poruszać.

Cały wywiad Pauliny ILSKIEJ można przeczytać w lipcowo-sierpniowym numerze „Kalejdoskopu” 7-8/2024.